

O WIĘKSZĄ SPRAWIEDLIWOŚĆ W EKONOMII I POLITYCE

Działalność gospodarcza jest wynikiem napięcia pomiędzy pragnieniami i potrzebami ludzkimi a niedoborem i niedostosowaniem dóbr materialnych, które mogą im odpowiadać. Człowiek może żyć i samorealizować się, tylko używając licznych dóbr; przywłaszczając je sobie, aby mu służyły, posługuje się nimi jak właściciel, a co najmniej użytkownik. Jednak dobra dostarczone przez przyrodę w stanie pierwotnym na ogół nie nadają się do użytku jako takie; muszą być przerobione, dostosowane do potrzeb ludzkich. To praca wprowadza te przeobrażenia, a współpraca człowieka z naturą jest podstawową formą wejścia w posiadanie i panowanie człowieka nad przyrodą.

Z drugiej strony dobra te, czy to w stanie naturalnym, czy przemienione przez pracę, nie wszędzie są na tyle obfite, aby być do dyspozycji wszystkich ludzi. W jakimś miejscu jest ich wiele, gdzie indziej zaś mało lub nie występują wcale. Ogromna część ludzkości nie osiągnęła jeszcze poziomu minimum wzrostu. Mimo to współczesna cywilizacja przemysłowa ukazuje się całej ludzkości, a specjalnie krajom uprzemysłowionym, jako zagrożenie ich własnego życia. Stąd zasadnie mówi się dzisiaj o poważnym kryzysie cywilizacji. Jednym z głównych elementów tego kryzysu jest nadkonsumpcja krajów bogatych, które trwonią i marnotrawią zasoby naturalne — trudno, wolno, albo wcale nie podlegające regeneracji¹.

Cywilizacja dzisiejsza, przemysłowa, jest niewątpliwie nastawiona na szukanie coraz większego zysku i rentowności posuniętej do ostatecznych granic. Ta cywilizacja głęboko materialistyczna (mimo swej humanistycznej ideologii) ujawnia w skali międzynarodowej, że rządzi nią jeszcze prawo dżungli. Indywidualizm narodowy (partyjny) — w imię tzw. pseudoniezależności — wyraża całkowity brak skrupułów w stosunku do innych, mniej

¹ Ten stan rzeczy zauważa jasno Jan Paweł II i apeluje do ludzkich sumień o podejmowanie wszelkich prób zmiany tego stanu rzeczy: „Tak więc, jak w krajach bogatych istnieją nierówności społeczne aż do granicy nędzy, tak — równolegle — w krajach rozwiniętych nierzadko widzi się przejawy egoizmu i wystawnego bogactwa, które budzi niepokój i zgorznienie”. *Sollicitudo rei socialis*, nr 14.

uprzywilejowanych narodów (partii), i brak poszanowania wobec przyrody, która jest traktowana jako obiekt grabieży i uniwersalny śmietnik. Zjawisko to obserwuje się dzisiaj w różnych ustrojach i systemach. Bywa bowiem tak, że ci, którzy oskarżają inne narody czy partie o liberalizm, sami uprawiają go w swoich stosunkach z resztą świata, będąc zapatrzeni jedynie we własne interesy i korzyści.

Te uwagi dostatecznie i wyraźnie pokazują, jak wielkie znaczenie polityczne mają cnoty sprawiedliwości i umiaru w demokratycznie rządzonych społecznościach dobrobytu². Pojedynczy człowiek bowiem ze swoją gotowością zachowania umiaru pozostanie bez wpływu, jeśli stanowisko funkcjonariuszy, polityków, przywódców partyjnych będzie strukturalnie usztywnione, jeśli ponoszący odpowiedzialność polityczną nie zdobędą się na odwagę przeciwnatarcia przez mądre ustawy i polecenia oraz apele do rozsądku i zrozumienia obywateli. Przyroda bowiem ma także prawa, nie jako „przyroda sama w sobie”, ale jako środowisko, w którym człowiek ma się realizować.

1. Egocentryzm otwarcia na świat

Człowiek, otwierając się na świat, wchodzi tym samym na drogę swego przeznaczenia. Musi sam zdecydować o tym, w jakich okolicznościach i jakim celom chce oddać swoją egzystencję. Sam musi szukać swego przeznaczenia, sam musi sobie uświadamiać, czego chce. I dlatego poszukuje w świecie jakiejś powszechnej i absolutnie wiążącej orientacji. Jednak ani w świecie natury, ani w społeczności nie znajduje ostatecznie wiążącej normy postępowania dla swego życia, nigdzie nie napotyka takiej jednoznacznej i doniosłej wartości, której mógłby podporządkować wszystkie poszczególne decyzje swego życia. Prowizoryczne i niepełne odpowiedzi na pytanie o własne przeznaczenie nie dają mu spokoju. lecz zmuszają do dalszego poszukiwania. Szukając ostatecznych odpowiedzi na pytanie o sens swego przeznaczenia i bycia w świecie, człowiek niewątpliwie otwiera się i zdąża tym samym ku Bogu³. Dlatego otwartość na świat winna oznaczać otwartość na Boga.

² Por. ks. P. J. Sieg, *Powściągliwość, umiarkowanie i praca a rozwój ludów*, Kraków 1981, s. 20 nn.

³ Człowiek poszukuje nieustannie odpowiedzi „na głębokie tajemnice ludzkiej egzystencji, które jak niegdyś, tak i teraz poruszają ludzkie serca: jaka jest natura człowieka, jaki jest sens i cel jego życia, co jest dobrem,

Może się jednak zdarzyć (obecnie coraz częściej), że ludzie swoją drogę przez świat do Boga niemal ciągle przerywają. Urządzają się w świecie i zapominają o szukaniu Boga. Ludzkie zapominanie o Bogu pochodzi nie tylko z wygodnictwa. Jego korzenie tkwią o wiele głębiej, a mianowicie w egocentryzmie człowieka. Ludzie bowiem nie żyją ustawicznie w postawie otwartości na świat i Boga i ciągłego wychodzenia poza siebie. Na co dzień dążą raczej do potwierdzenia się i samorealizacji. Chcą pozyskać dla siebie wszelkie bogactwa życia. Dlatego roztropni muszą ćwiczyć się w umiarze.

Umiar taki jest ze wszech miar wskazany. Ludzie bowiem dążą do potwierdzenia się przez sukcesy, rozkoszują się uznaniem ze strony innych, jeśli tylko ma ono miejsce. Jakiegokolwiek zadanie człowiek podejmuje, uważa je za swoją sprawę i im bardziej spala się w jego sprawie, tym bardziej jednocześnie sam się realizuje. Stąd pochodzi dwuznaczność we wszelkim ludzkim postępowaniu. A kto próbuje uwolnić się od siebie, popada tylko w złudzenie; wszędzie bowiem, gdziekolwiek się znajdzie, zawsze wnosi samego siebie.

Sam człowiek nie zdoła usunąć sprzeczności między otwartością na świat i Boga a egocentryzmem, gdyż każda pomyślna próba w tym kierunku byłaby tylko nowym triumfem egocentryzmu. Jedność scalająca w harmonijną całość napięcie między egocentryzmem a otwartością na świat i Boga może mieć swoje podstawy tylko poza „ja”. Człowiek musiałby rzeczywiście mieć swój ośrodek poza sobą, aby móc ową sprzeczność przewyciężyć. Ten konflikt jest nie do rozwikłania siłami samego człowieka. Wszelkie wysiłki, by rozeznać i kształtować jedność rzeczywistości, ażeby na tej drodze scalić ludzkie życie, mają sens tylko pod warunkiem otwarcia się na Transcendencję. Ukierunkowanie ludzkiego dążenia do Boga jest zasadniczo poszukiwaniem kogoś, kto by był poręczycielem tego poszukiwanego scalenia rzeczywistości, jaką człowiek krok za krokiem realizuje dzięki duchowemu i technicznemu panowaniu nad światem. Skoro wyłącznie Bóg — jako Stwórca — jest poręczycielem jedności świata, jest On również poręczycielem ocalenia, nienaruszalności naszej egzystencji w świecie, przewyciężenia konfliktu między egocentryzmem a otwarto-

a co grzechem, jakie jest źródło i jaki cel cierpienia, na jakiej drodze można osiągnąć prawdziwą szczęśliwość, czym jest śmierć, sąd i wymiar sprawiedliwości po śmierci, czym wreszcie jest owa ostateczna i niewysłowiona tajemnica, ogarniająca nasz byt, z której bierzemy początek i ku której dążymy”. DRN 1.

ścią na świat. Zgodności „ja” z rzeczywistością można bowiem doświadczyć wyłącznie wychodząc od Boga ⁴.

Ludzkie „ja” nie żyje samo z siebie w prawdzie swego przeznaczenia, które jest w stosunku do niego transcendentne, to znaczy prowadzi zawsze poza „ja”. Sami nie potrafimy wyjść poza siebie, ale na tysiąc sposobów wdzierająca się w nas rzeczywistość otwiera nas wciąż od nowa na życie. Sam Bóg, który wchodzi z nami w kontakt przez rzeczy, wyprowadza nas poza nasze „ja” na ścieżkę naszego przeznaczenia ⁵. To, co w naszym życiu najlepsze, często osiągamy wbrew sobie, albo przynajmniej bez naszego współdziałania. Szereg takich wydarzeń, przez które Bóg prowadzi nas poza nasze „ja”, stanowi o bogactwie naszego życia i kształtuje jego dzieje.

Trzeba przy tym dodać, iż człowiek żyłby zgodnie ze swoim bezkresnym przeznaczeniem, gdyby ponad wszystko, co ziemskie, ustawicznie zawierzał w sposób ostateczny nieskończonemu Bogu, gdyby tak dobrodziejstwa, jak i doświadczenia na drodze swego życia przyjmował od Boga z pokorną wdzięcznością. W pogodnym zaufaniu do Boga korzystałby ze świata, czułby się związany miłością z innymi ludźmi, na wszystko, co czyni, promieniowałaby jego radość. Tak postępując, nie niweczyłby swego „ja”, lecz przeciwnie, wyniósłby je przez życie z Boga. Takiego jednak życia — przynajmniej sami z siebie — nie prowadzimy, ponieważ sami z siebie żyjemy tylko ze swego „ja”. Dopiero gdy sobie uświadomimy, że nawet zaspokajanie najprostszych naszych potrzeb nie jest samo przez się oczywiste, nasze serce porusza się do wdzięczności. Jakkolwiek nasze życie w sprzeczności między egocentryzmem i otwartością na świat ginie — lub może ginąć — to jednak dopiero po śmierci możemy ufnie oczekiwać takiego życia, w którym samo „ja” żyje z Boga, a nie w napięciu z Nim i w przeciwieństwie do Jego działania w nas.

Należy jednak otwarcie powiedzieć, że tam, gdzie „ja” staje w opozycji do otwartości na świat — a dzieje się to z powodu pożądania rzeczy świata — dochodzi do zamknięcia się na Boga, a tym samym na swoje ludzkie przeznaczenie. Napięcie między egocentryzmem i otwartością na świat powraca jako przeciwień-

⁴ „Człowiek, który chce zrozumieć siebie do końca — nie wedle jakichś tylko doraźnych, częściowych, czasem powierzchownych, a nawet pozornych kryteriów i miar swojej własnej istoty — musi ze swoim niepokojem, niepewnością, a także słabością i grzesznością, ze swoim życiem i śmiercią, przybliżyć się do Chrystusa. Musi niejako w Niego wejść z samym sobą, musi sobie przyswoić, zasymilować całą rzeczywistość Wcielenia i Odkupienia, aby siebie odnaleźć”. Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, nr 10.

⁵ Por. Jan Paweł II, *Veritatis splendor*, nr 22.

stwo ludzkiej czasowości i wieczności. Czasowość człowieka wskazuje na jego krążenie wokół samego siebie, na możliwość odcięcia się tak od Boga, jak od bogactwa stworzonej rzeczywistości. Pokazuje ona również, jak nawet grzech żyje z otwartości człowieka na świat i jak człowiek — mimo grzechu — nadal zasilany jest twórczym życiem Boga ⁶.

2. Mamy tylko jedną Ziemię

Ziemia jako miejsce do zamieszkania i eksploatacji jest ograniczona. Nawet jeśli się uda znacznie zwiększyć środki żywnościowe, odsunie się tylko problem. Problem ekologiczny wywołany jest przede wszystkim rozwojem przemysłowym. Anarchiczny charakter tego rozwoju stanowi w naszych czasach poważne zagrożenie dla przeżycia ludzkości. Ryzyko jest podwójne. Po pierwsze, istnieje możliwość wyczerpania się — szybszego lub powolniejszego — zasobów naturalnych z powodu niepohamowanego marnotrawstwa towarzyszącego ich eksploatacji. Po drugie zaś przyspiesza się zanieczyszczenie środowiska i otoczenia naturalnego.

Wszelkie zagrożenie jest oczywiście zagrożeniem człowieka, nie może on bowiem żyć inaczej niż tylko w symbiozie ze środowiskiem, z którego czerpie elementy niezbędne do swego istnienia. I tak na przykład zwiększa się ilość odpadów i zanieczyszczeń produkowanych przez naszą cywilizację miejską i przemysłową, i to w takim tempie, że nie tylko rozprzestrzeniają się szeroko, ale nie mogą być usunięte ani ponownie użyte. Poza tym zaś od pewnego punktu nasycenia naturalne systemy regeneracji są nieskuteczne i, co jest jeszcze poważniejsze, niszczone bezpowrotnie. Tak bowiem stało się w przypadku zanieczyszczenia lub „śmierci biologicznej” niektórych rzek lub jezior ⁷.

⁶ „Ponieważ przez grzech człowiek odmawia podporządkowania się Bogu, zburzeniu ulega również jego wewnętrzna równowaga, a w jego wnętrzu wybuchają sprzeczności i konflikty. Zraniony w ten sposób człowiek niejako nieuchronnie narusza tkankę łączącą go z innymi ludźmi i ze światem stworzonym. Jest to prawo i fakt obiektywny, który potwierdza się bardzo często w psychologii i w życiu duchowym człowieka, jak również w rzeczywistości życia społecznego, gdzie łatwo można dostrzec skutki i oznaki owego wewnętrznego nieładu”. Jan Paweł II, adhortacja apostołska *Reconciliatio et poenitentia*, nr 15.

⁷ Na całym świecie zanieczyszcza się wody w rzekach, jeziorach i morzach, ginie w nich więc roślinność i ryby. Obumierają lasy, giną rośliny i zwierzęta. Nawet budowle, które przetrwały wieki, dzisiaj się kruszą, bo nie potrafią oprzeć się atmosferze skażonej przez przemysłową cywili-

Zanieczyszczenie jest jeszcze bardziej bezpośrednio, jeśli chodzi o skażenie elementów naturalnych, niezbędnych do życia, przez produkty toksyczne, albo gdy ma się do czynienia z działalnością ludzką, która może być niebezpieczna w ogóle dla życia na ziemi. Chodzi tu między innymi o zanieczyszczenie powietrza atmosferycznego przez fabryki chemiczne, przez spaliny pojazdów, przez czynniki radioaktywne, związane z eksplozjami nuklearnymi itd. Problem ten pogarsza jeszcze fakt, że potrzebny jest stosunkowo długi czas, zanim środki stosowane przeciwko zanieczyszczeniom zaczną dawać realne efekty. W obliczu takiego ryzyka człowiek współczesny winien lepiej rozumieć, co to znaczy, że „mamy tylko jedną Ziemię”. Żyjąc na planecie jak na statku zaopatrzonym w ograniczone zapasy i delikatne urządzenia, człowiek winien wiedzieć, że jego przyszłość zależy od tego, w jaki sposób będzie się nimi posługiwał⁸.

Nie ulega wątpliwości, że kultura świata uprzemysłowionego jest przejawem niezaprzeczonego postępu ludzkiego, jest decydującym etapem w historii ludzkości. Postęp ten jednak jest zarażony przez nadużycia liberalizmu, który, jak większość błędów, w jednostronny i wyłączny sposób nadaje priorytet pewnym prawom na niekorzyść innych. Duch inicjatywy i przedsiębiorczości oddany został w służbę wiary w nieskończony postęp mający zmienić świat, lecz ten rozwój pojmuję się jako uprawniony do korzystania z „wolności nieograniczonej” (w rzeczywistości jest to wolność mocniejszego) i sprawowanej w sposób indywidualistyczny. Stąd zysk uważany jest za najwyższy cel ekonomii, a kult dochodów, pieniądza sprawia, że wszystko mierzy się wartościami handlu, ceny, opłacalności⁹. Wartościom tym jest poddany całkowicie postęp naukowy i techniczny.

Poważnym problemem etycznym, związanym z wykorzystywaniem bogactw naturalnych, jest nadkonsumpcja krajów bogatych, które trwonią i marnotrawią zasoby naturalne — trudno, wolno, albo wcale nie podlegające regeneracji. W tym punkcie ujawnia się niesprawiedliwy charakter nierównego rozwoju. Powiedzenie: „Mamy tylko jedną Ziemię” dobrze wyraża świadomość jednocześnie ograniczoności zasobów i konieczności bardziej racjonalnego ich rozwoju, z wykluczeniem wszelkiego marnotrawstwa.

zację naszego czasu. Por. ks. J. Grześkowiak, *Teologiczne przesłanki odpowiedzialności za środowisko przyrodnicze*, RTK 27 (1980) nr 6, s. 5-8.

⁸ Zob. Z. T. Wierzbicki, *Między kryzysem a katastrofą ekologiczną*, Warszawa 1989.

⁹ Zob. A. Czyżewski, *Ochrona środowiska — rachunek strat i korzyści społecznych*, Warszawa 1981.

Jest to wskazanie na solidarność pomiędzy narodami bogatymi i ubogimi, solidarność, która się okazała jedynym rozwiązaniem problemu krajów nierozwiniętych.

Do tego należy dodać i ten fakt, iż cywilizacja przemysłowa rozrzuca swoje odpady w przyrodzie. Do pewnego poziomu te odpady nie stanowią problemu. Obecnie jednak, kiedy bardzo wzrasta ich ilość, a przede wszystkim kiedy często są one toksyczne (między innymi odpady radioaktywne), powodują zanieczyszczenie środowiska, czego pierwszą ofiarą jest człowiek. Ten zwłaszcza aspekt zajmuje opinię publiczną, mniej uczuloną na głębokie przyczyny kryzysu, których rozpoznanie mogłoby się okazać bardziej niepokojące, gdyż zakładałoby zastosowanie niepopularnej surowej terapii — terapii ograniczającej.

Następstwem tego zanieczyszczenia jest niewątpliwie zniszczenie naturalnego systemu regeneracji, który staje się niezdolny do wchłonięcia odpadów w zbyt wielkiej ilości lub włączenia ich do ponownego obiegu w procesach naturalnych. Jest to może największe niebezpieczeństwo bezpośrednie, gdyż dotyczy dwóch elementów najniezbędniejszych do życia: wody i powietrza. Przy tym należy pamiętać, iż wszystkie decyzje w sprawie zanieczyszczeń, które można podjąć, mogą być skuteczne dopiero po upływie pewnego czasu; opóźnienie ich skuteczności czyni więc tym pilniejszą konieczność podjęcia decyzji.

Należy jednak zdawać sobie doskonale sprawę z tego, że chodzi tu przede wszystkim o kryzys cywilizacji nastawionej na szukanie coraz większego zysku, rentowności posuniętej do ostatecznych granic¹⁰. Ta cywilizacja głęboko materialistyczna (mimo swych humanistycznych pretensji) ujawnia w skali międzynarodowej, że rządzi nią jeszcze prawo dżungli. Indywidualizm narodowy wyraża zupełny brak skrupułów w stosunku do innych, mniej uprzywilejowanych narodów, i brak poszanowania wobec przyrody, która jest traktowana jako obiekt grabieży i uniwersalny śmietnik.

W gruncie rzeczy ta mentalność, odkryta u źródeł niskiego rozwoju gospodarczego, jest mentalnością skrajnego liberalizmu w skali globalnej, którego przejawy obserwuje się w różnych ustrojach i systemach. Historia bowiem i zwykła obserwacja codziennego życia pouczają nas dobitnie o tym, że ci, którzy oskarżają inne narody o liberalizm, sami uprawiają go w swoich stosunkach z resztą świata, hołdując wybujałemu nacjonalizmowi.

Chrześcijaństwo powinno być szczególnie zainteresowani tym pro-

¹⁰ Por. ks. J. Grzesica, *Kryzys ekologiczny*, „Communio” 3 (1983) nr 6, s. 63.

blemem, ponieważ ich wiara stawia bardzo wyraźne wymagania w dziedzinie, która dotyczy wartości etycznych i na którą rzuca bezpośrednio światło Ewangelia. Należy przypomnieć ludziom, że są powołani do tworzenia prawdziwej rodziny, że wszyscy mają te same prawa, gdyż mają tę samą godność, i na koniec, że misja człowieka w stosunku do przyrody nie może być pozostawiona arbitralnej ocenie każdego. Przyroda ma także prawa, nie jako „przyroda sama w sobie”, ale jako środowisko, w którym człowiek ma się realizować¹¹.

Stwierdzenie, że „ziemia należy do wszystkich”, ma oznaczać solidarność w podziale i dystrybucji dóbr ekonomicznych. Tej dystrybucji nie można rozpatrywać na płaszczyźnie wewnętrznej każdego kraju, ale przede wszystkim na płaszczyźnie międzynarodowej. Żądał tego już papież Paweł VI, ukazując niegodziwość liberalizmu i nacjonalizmu w międzynarodowych stosunkach handlowych: „Jeśli więc handel międzynarodowy ma być ludzki i godziwy, to sprawiedliwość społeczna domaga się przywrócenia przynajmniej pewnej słusznej równości warunków handlowych między partnerami”¹². Jeśli tak się nie dzieje, to narody biedne pozostają nadal biedne, podczas gdy bogate bogacą się jeszcze bardziej.

Powszechne i wspólne przeznaczenie bogactw ziemi jest prawem pierwotnym, gdyż jest wolą Boga. W rzeczywistości stwarzając człowieka, Bóg przyznał mu uczestnictwo w swojej własnej mocy i we władaniu dobrami ziemi, których jest Stwórcą. Czyniąc człowieka na swój obraz, uczynił go w pewien sposób swoim zastępcą wobec innych stworzeń, dając mu udział we własnej Opatrzności. Jeśli więc Bóg jest pierwszym Właścicielem rzeczy, będąc przyczyną ich istnienia, człowiek jest w pewnym sensie Jego administratorem, a więc władza człowieka nie jest absolutna. Może używać dóbr natury, oddanych przez Boga do jego dyspozycji, tylko szanując wolę Boga w stosunku do nich. Tylko wtedy działanie człowieka jest doskonałe, kiedy wypełnia on swoje panowanie nad światem na sposób Boży. Porządek w świecie, w którym żyją stworzenia, zależy ściśle od tego, czy człowiek zaakceptuje swoją naturę jako bytu stworzonego.

¹¹ „Trzeba podjąć ogromny wysiłek moralnej i gospodarczej odbudowy krajów, które odeszły od humanizmu. Bardzo długo wypaczeniu uległy nawet najbardziej elementarne stosunki gospodarcze, a podstawowe cnoty związane z dziedziną życia gospodarczego, takie jak prawdomówność, wiarygodność i pracowitość, zostały wykorzenione”. Jan Paweł II, *Centesimus annus*, nr 27.

¹² *Populorum progressio*, nr 6.

Używając jednak dóbr natury, człowiek nie zawsze szukał woli Boga. Stwierdza się bowiem dzisiaj z przerażeniem, w jak bardzo marnotrawnej gospodarce żyliśmy i nadal żyjemy. „Kapitał geologiczny” bowiem eksploatuje się w sposób nieodwracalny, tak jakby był on dany w ilościach nieograniczonych. Dlatego też należy jak najszybciej przedsięwziąć lub nakazać pewne ograniczenia w korzystaniu z niezbędnych bogactw, występując przeciwko gospodarce „wzrostu” (rozwoju) za wszelką cenę. Gdy się bowiem rozważa ważniejsze wypowiedzi dotyczące „granic rozwoju”, stwierdza się tym samym, iż jedyną szansę ludzkości widzi się w konieczności zmiany podstawowej miary wartości, stosowanej w naszej gospodarce, i przeobrażeniu samej naszej mentalności. Wymagana jest nie tylko zmiana przekonań co do poszczególnych dziedzin życia, lecz także całkowicie nowe myślenie.

Fundamentalne zadanie stojące dziś przed człowiekiem i chrześcijaninem polega na tym, by nauczyć się nowego myślenia prowadzącego do wrażliwej odpowiedzialności człowieka, którego miejsce jest między Bogiem a światem, między historią a przyrodą. Chodzi o to, aby panował on nad stworzeniami w taki sposób, by nie wyrządzał im żadnej szkody. Człowiek może ukształtować świat według swego zamysłu tylko wtedy, gdy przyjmie prawidłową miarę. Dlatego nakazem chwili jest dzisiaj bardziej ratowanie istnienia ziemi niż jej eksploatowanie i wyzyskiwanie.

Kwestia ekologiczna nabrała dzisiaj tak ogromnego znaczenia, że odwołuje się do odpowiedzialności właściwie wszystkich ludzi. Istnieje więc pilna potrzeba kształtowania postawy odpowiedzialności ekologicznej, gospodarczej, odpowiedzialności wobec siebie samego, wobec innych i odpowiedzialności wobec środowiska. Szacunek okazany środowisku naturalnemu — z zachowaniem odpowiedniego umiaru w rozwoju gospodarczym — stanowi zawsze wyraz uznania osoby ludzkiej. Dlatego właśnie każdy człowiek winien w swym działaniu respektować tę osobową godność drugiego i uznać ją w praktyce, gdyż świat i jego przekształcenie są wewnętrznie skierowane ku dobru innych ludzi oraz ku dobru przyszłej ludzkości.

Chrześcijaństwo opowiada się niewątpliwie w całej pełni za postępem, za rozwojem i za powinnością kształtowania i humanizowania świata, ale pod jednym warunkiem, że jego miarą jest człowiek, cały człowiek¹³. Mentalność człowieka, która widzi sens

¹³ Znamienne są w tym kontekście słowa Jana Pawła II, który stwierdził, że w każdym działaniu człowieka winno chodzić „o rozwój osób, a nie tylko mnożenie rzeczy, którymi osoby mogą się posługiwać”. *Redemptor hominis*, nr 16.

ludzkiego życia jedynie w posiadaniu i konsumowaniu jak największej ilości dóbr materialnych, musi być zastąpiona postulatem nowej jakości życia ludzkiego. Łączy się z tym niewątpliwie zagadnienie właściwej jakości życia, albowiem rozwój człowieka i jego godność nie polega jedynie na wzrastającej ciągle ilości posiadanych wartości materialnych. Człowiek wzrasta, staje się „kimś” jedynie pod warunkiem, że autentycznie szuka prawdy i czyni dobro, które podnosi całego człowieka i każdego człowieka¹⁴.

Solidarność wszystkich ludzi, oparta na fundamencie wiary i na powinności afirmacji godności człowieka, zmusza wszystkich ludzi do zachowania umiaru w konsumpcji, do ustalenia granic wzrostu aż do zaakceptowania fundamentalnych potrzeb i praw innych ludzi, jak również innych generacji. Ziemia ze wszystkim, co się na niej znajduje, stworzona została przez Boga dla wszystkich ludzi. Stąd też wymaganie sprawiedliwości jest, aby dostęp do tych dóbr mieli wszyscy ludzie i narody¹⁵. Ze swej natury i z woli Stwórcy dobra stworzone należą do całej rodziny ludzkiej. Skoro Ziemia jest wspólną własnością wszystkich ludzi oraz przyszłych pokoleń, to wszyscy są zobowiązani do takiego działania, aby eksploatacja naturalnych bogactw Ziemi oraz szeroko pojęte uprzemysłowienie, zapewniające człowiekowi pracę, rozwój techniki i kultury, przynosiły korzyści wszystkim.

Środowisko naturalne, ziemia, przyroda, kosmos są wspólnym domem i wspólnym dobrem całej rodziny ludzkiej¹⁶. Na wspólne dobro składa się również jakość naszego środowiska, a więc czyste powietrze, zdrowa woda, nieskażony pokarm, cisza itd. Od jakości środowiska uzależniona jest również szansa rozwoju osoby ludzkiej i nowa jakość życia przedkładająca „kimś być” nad „coś mieć”. A ta nowa treść jakości życia domaga się takich walorów moralnych, jak: umiar, skromność, prostota życia, a w szerszej perspektywie: sprawiedliwość społeczna i solidarność międzyludzka. Stąd też rodzi się konieczność stosowania pewnego rodzaju ascezy ekologicznej i ekonomicznej, i to w wymiarze zarówno jednostki, jak i całych społeczeństw. Asceza ta postuluje postawę samokontroli, postawę, która zdolna jest przeciwstawić się na-

¹⁴ Por. ks. J. Grześkowiak, dz. cyt., s. 26.

¹⁵ Por. KDK 69.

¹⁶ Sobór Watykański mocno podkreśla, że dobro wspólne staje się dziś coraz bardziej powszechne i pociąga za sobą prawa i obowiązki, dotyczące całego rodzaju ludzkiego. Przez dobro wspólne rozumie on sumę tych „warunków życia społecznego, jakie bądź zrzeczeniom, bądź poszczególnym członkom społeczeństwa pozwalają osiągnąć pełniej i łatwiej własną doskonałość”. KDK 26.

ciskowi potrzeb drugorzędnych, takich jak np. oferta towarów konsumpcyjnych, oraz wyrazić się w zwalczaniu wszelkiego marnotrawstwa i rozrzutności¹⁷.

Asceza ekonomiczna jest wezwaniem dla wszystkich — ze względu na dobro całej rodziny ludzkiej. Jest wezwaniem do skromności, umiaru i prostoty w życiu. Jest apelem o rezygnację z luksusu, z wygody za wszelką cenę, z przyjemności przynoszących zadowolenie sobie bez solidarności z innymi. Wezwania te i apele, płynące ze zdrowego rozsądku, wypowiedane przez Kościół, a także przez ludzi niewierzących, podyktowane są przekonaniem, że ciągle domaganie się przez społeczeństwo nowych udogodnień i nowych luksusów stanowi nie tylko zagrożenie dla prawdziwego rozwoju osobowości jednostki (preferencja „mieć” nad „być”), lecz może prowadzić w konsekwencji do totalnej katastrofy całej ludzkości.

3. Władza w służbie sprawiedliwości i dobra wspólnego

Polityka nie może być wszystkim dla człowieka. Samo przeznaczenie człowieka zakreśla jej granice. Polityka nie może nadać sensu egzystencji i odpowiedzieć na najwyższe „dlaczego” istnienia ludzkiego, w którego służbie jednak pozostaje. Dla chrześcijanina jego własna wiara czyni politykę względną (ograniczoną), jednocześnie stawiając ją wysoko jako działalność czysto ludzką.

Z drugiej jednak strony należy zauważyć, iż polityka jest najwyższym działaniem społecznym, tym, w którym inne (rodzinne, gospodarcze, kulturalne) znajdują bezpieczeństwo, uporządkowanie społeczne i skuteczność. Jako domena zasadniczych decyzji społecznych, podejmowanych dla dobra wspólnego i mających chronić i podnosić na wyższy stopień wszystkie inne działania, polityka wyraża w sposób uprzywilejowany społeczny charakter istnienia ludzkiego.

Kościół nie jest światem, niemniej jest ustanowiony dla ludzi,

¹⁷ W żadnym wypadku nie wolno człowiekowi fascynować się jakimś wycinkowym postępem, jeśli on pod innym względem może wyrazić szkodzić ludzkości. Dlatego Jan Paweł II ostrzega: „Zdaje się, że jesteśmy coraz bardziej świadomi, iż eksploatacja ziemi, planety, na której żyjemy, domaga się jakiegoś racjonalnego i uczciwego planowania... Rozwój cywilizacji współczesnej domaga się proporcjonalnego rozwoju moralności i etyki. Tymczasem ten drugi zdaje się, niestety, wciąż pozostawać w tyle. Niepokój dotyczy zasadniczej i podstawowej sprawy: czy ów postęp, którego autorem i sprawcą jest człowiek, czyni życie ludzkie na ziemi pod każdym względem bardziej ludzkim, bardziej godnym człowieka”. *Redemptor hominis*, nr 15.

dla ostatecznego zbawienia wszystkich ludzi. Chrześcijanie mają być solą ziemi, a sól ma znaczenie tylko przez rzecz, która nią nie jest, przez żywność, którą trzeba ulepszyć. Jeśli Ewangelia jest zaczynem, który ma podnieść „ciasto ludzkie”, to Kościół, który jest uprzywilejowanym miejscem działania tego zaczynu, określa się jako „służba światu”. Stąd więc łącząca misję Kościoła z ziemskim dążeniem człowieka do większej sprawiedliwości, do większej miłości, łączy ściśle wiarę i politykę. Bo polityka to kierowanie działaniami społecznymi dla wspólnego dobra i dlatego jest ona także związana z przyjściem zbawienia chrześcijańskiego. Z powodu jedności istoty ludzkiej istnieją w jej działaniu społecznym jakby dwa aspekty: jeden — czysto ludzki i naturalny, drugi — zasadniczo Boży: wezwanie Boga do udziału w Jego życiu.

W tym też znaczeniu zbawienie chrześcijańskie ma tym bardziej wymiar polityczny, że z samej swej istoty żąda sprzeciwu wobec alienujących człowieka sytuacji niesprawiedliwości i wszelkiego bałwochwalstwa. To właśnie w kontaktach ze światem pogańskim ukazał się polityczny wymiar chrześcijaństwa: odmowa uwielbienia cesarza i oddawania mu czci boskiej oznaczała sprzeciw w stosunku do poglądów politycznych starożytnego pogaństwa i stała się przyczyną prześladowań pierwszych chrześcijan.

Istnieje więc jakby podwójna struktura społeczna istnienia ludzkiego: na planie stosunku człowieka do Boga oraz na planie jego ziemskiej historii. Trzeba dobrze rozróżnić dwa poziomy tego „uspołecznienia” człowieka. Chodzi tu o poziom historii zbawienia, pojętej jako zbawienie Ludu Bożego w pochodzie ku celowi ostatecznemu, oraz poziom procesów społecznych państwa ziemskiego, wyznaczonych przez postęp cywilizacji, i ich wzajemne zastępowanie się. Te dwa procesy, w których ujawnia się ta sama dążność, muszą być dobrze rozróżnione w obrębie łączących je powiązań.

Rewolucja polityczna i przemysłowa wprowadziła ludzkość w nową fazę historii, na drogę wzrostu i rozwoju, ewolucji i postępu, na drogę szeroko otwartą ku nowej przyszłości, niemożliwej do przewidzenia, jeśli wychodzi się z kategorii przeszłości. Przede wszystkim jednak człowiek ma dziś świadomość, że nie potrzebuje iść za przeznaczeniem wynikającym z przeszłości; że sam powinien stworzyć przeznaczenie i sam je wybrać. Stąd wyłania się funkcja tworzenia¹⁸.

¹⁸ Wśród działań i postaw przeciwnych woli Bożej, dobru bliźniego i wśród struktur, które z nich powstają — zdaniem Jana Pawła II — najbardziej charakterystyczne zdają się być dwie: „z jednej strony wyłączna żądza zysku, a z drugiej pragnienie władzy z zamiarem narzucenia innym

Powołanie człowieka wymaga jego doskonałości ziemskiej. Doskonałość doczesna wymaga życia w społeczeństwie. Naturalną zaś postacią doczesnego życia społecznego jest społeczność polityczna. Wspólnota polityczna ma tylko jeden jedyny cel, a mianowicie dobro wspólne¹⁹. Ponieważ wspólnota polityczna powinna zapewniać swoim członkom konieczne warunki dobrobytu ziemskiego, ma ona na celu organizowanie i racjonalne ułożenie stosunków społecznych pomiędzy wspólnotą a obywatelami oraz obywateli między sobą. Ten cel, specyficzny dla wspólnoty politycznej, na którym opiera się jej prawo do stosowania właściwych środków, różni się oczywiście od celów partykularnych każdego z jej członków, różnych i często ze sobą sprzecznych. Tym celem jest dobro, gdyż ono ma zapewnić rozkwit całości organizmu społecznego. Nazywa się je dobrem wspólnym, aby zaznaczyć jego charakter uniwersalny i jednoczący²⁰.

Należy jednak zawsze pamiętać, iż istota ludzka należy do dwóch porządków, zależnych wzajemnie od siebie. Jeden z nich, podstawowy, wiążący ją z Bogiem, drugi, podporządkowany mu, wiąże osoby ludzkie między sobą i stanowi porządek społeczny. Pierwszy dotyczy całości osoby ludzkiej w jej najgłębszym znaczeniu, drugi dotyczy społecznego aspektu jej bytu, o tyle mianowicie, o ile osoba stanowi część społeczeństwa, do którego musi należeć, aby osiągnąć swą doskonałość ziemską, warunek doskonałości najwyższej.

Dobru wspólnemu przysługuje priorytet w stosunku do dóbr prywatnych, ale nie w sposób absolutny. Osoba ludzka, jeśli się ją ujmuje w jej związku z celem transcendentnym, korzysta z priorytetu prawa w stosunku do porządku społecznego, zresztą ze względu na swą godność nie może nigdy być traktowana jako środek. Jej celem nie jest całkowite pozostawanie w służbie innych, lecz doskonalenie się w swym przeznaczeniu, którym jest zjednoczenie z Bogiem poprzez miłość innych ludzi. Jednakże,

własnej woli. Do każdej z tych postaw można dodać dla lepszego ich scharakteryzowania wyrażenie: «za wszelką cenę». Innymi słowy, stoimy wobec absolutyzacji postaw ludzkich ze wszystkimi możliwymi następstwami”. *Sollicitudo rei socialis*, nr 37.

¹⁹ Dobro wspólne dotyczy całego człowieka, zarówno jego potrzeb duchowych, jak i cielesnych. Dobro wspólne nie może być rozumiane w duchu materializmu czy ekonomizmu, lecz w duchu personalistycznym. Stąd w myśl Soboru Watykańskiego II „porządek społeczny i jego rozwój winien być nastawiony na dobro osób, ponieważ od ich porządku winien być uzależniony porządek rzeczy, a nie na odwrót”. KDK 26.

²⁰ Por. J. Nagórny, *Postannictwo chrześcijan w świecie*, Lublin 1997, s. 190 n.

choć jej wartość sama w sobie przekracza świat spraw społecznych i politycznych, są to wartości dla niej niezbędne. Jest ona związana ze światem przez głęboką potrzebę znalezienia swego rozwoju ziemskiego, który dokonuje się tylko w świecie.

Wielką wagę ma właściwa ocena dobra wspólnego, od niej bowiem zależy idea wspólnoty politycznej, stanowiącej cel dobra wspólnego²¹. Jeśli uważa się ten cel za absolut, który ma podporządkować sobie wszystkie dobra osobiste, dochodzi się do typu państwa negującego nienaruszalne prawa osób, w miejsce których podstawia ono samo siebie, przejmując poszczególne ich dobra. Przeciwnie zaś, jeśli ten cel jest zbyt obniżony, powstaje państwo typu liberalistycznego, które pozwala osobom działać anarchizmie dla zdobycia dóbr, przeciwdziałając tylko w wypadkach skrajnych. Służba polityczna nie ma uszczęśliwiać obywateli wbrew ich woli lub bez nich, ale pomagać im, stwarzając optymalne warunki wspólnotowe, ma także łączyć wysiłki wszystkich, aby każdy łatwiej dochodził do celu.

Nadużyciem władzy jest więc, gdy ten, kto ją posiada, rządzi dla własnej korzyści, dobra jednej klasy lub mniejszości, przeciw dobru wspólnemu. Konsekwencje takiej sytuacji są poważne. Władzy bowiem, która stała się moralnie nielegalna, nie ma. Miejsce jest wolne i może być zajęte przez tych, którzy będą w stanie ją wykonać. Możliwość nielegalności władzy stawia, jako poważny, problem buntu. Dramat, który powstaje w okolicznościach buntu (rewolucji), rodzi się wtedy, gdy władza nadużywa swojej uprzywilejowanej pozycji lub gdy jest w rękach uciskającej mniejszości, która używa przemocy w kierunku przeciwnym niż wymaga tego dobro wspólne i przestrzeganie sprawiedliwości. Jeśli nie ma autorytetu zewnętrznego, u którego można upominać się o swoje prawa, staje się jasne, że użycie siły przez uciskanych jest jedynym rozwiązaniem, jakie pozostaje, ale jest to zawsze rozwiązanie niepewne i moralnie wątpliwe²².

Należy jednak zdawać sobie sprawę z tego, iż mimo apolityczności Chrystusa, który nastawiony jest na spełnienie królestwa Bożego, mimo zasadniczego podziału na dziedzinę Boga i na dziedzinę cesarza, mimo uznania świeckości świata, Ewangelia dotyczy polityki, gdyż zwraca się do człowieka jako takiego; i dlatego

²¹ Por. KKK, nr 1907, 1908, 1909.

²² W teologicznym znaczeniu tego słowa tyrania (w sensie ucisku) ma miejsce wtedy, kiedy prawa osoby są poważnie zachwiane w sposób nie budzący wątpliwości i długotrwanie, a dobro wspólne jest niebezpiecznie zagrożone. Por. *Populorum progressio*, nr 31.

także, że podwójne przykazanie miłości Boga i bliźniego, które formułuje, powinno przeopić całą działalność człowieka. Istnieje więc chrześcijańska, albo ewangeliczna, moralność polityczna, a chrześcijanin, który rozwija działalność polityczną, musi opierać się na niej, w przeciwnym bowiem razie przestanie być wierny przykazaniu boskiemu. Z tego stwierdzenia wynikają bliższe implikacje:

Chrześcijańska moralność polityczna musi się opierać przede wszystkim na posłuszeństwie wobec przykazania boskiego; znaczy to, że przywódcy państwa i obywatele powinni poddawać się w swej działalności wezwaniu, jakie rzuca im Słowo Boże. Chrześcijańska moralność polityczna musi także zdawać sobie w pełni sprawę ze swych motywów: znaczy to, że należy rozwijać ją w teorii i w praktyce, opierając się wyraźnie na Ewangelii, a nie tylko na ideale humanistycznym. Należy również podkreślić znaczenie, jakie przywiązuje Słowo Boże do polityki. Zespół spraw politycznych jest bowiem doskonałym terenem odbioru przykazania boskiego. Jeśli istnieje jakaś dziedzina, gdzie konkretna postawa człowieka wobec niego — pozytywna czy negatywna — pociąga za sobą decydujące konsekwencje, to dziedziną tą jest właśnie polityka.

Rzeczywistość polityczna jest twarda, często przypomina dzikie okrucieństwo dzungli²³. Wewnątrz państwa, podobnie jak i w stosunkach międzynarodowych, toczy się nieustanna walka o władzę, a używane w tym celu środki ocenia się nie z punktu widzenia moralności, lecz z punktu widzenia skuteczności. Do środków tych należą: kłamstwo, pieniądze, oszczerstwo, zniesławienie, zdrada, morderstwo itd. Technika nowoczesna zwiększa zawrotnie możliwości popełnienia zbrodni. W dziedzinie polityki wewnętrznej toczy się zaciekle współzawodnictwo o stanowiska państwowe, szczególnie te najwyższe; podobnie jak w sprawach gospodarczych, uczucie litości jest tu czymś absolutnie nieznanym; celem działania jest usunięcie tego, kto zajmuje wymarzone miejsce. W dziedzinie zaś polityki zagranicznej dochodzi do nieustannych starć w dążeniu do hegemonii opierającej się na potędze wojskowej, a także na posiadaniu najbardziej nowoczesnej broni.

Taki czarny scenariusz nie musi się realizować. Jedną z cnót, która hamuje dyktatorskie zapędy polityków i która wnosi także

²³ „W sytuacji, w której nie istnieje żadna ostateczna prawda, będąca przewodnikiem dla działalności politycznej i nadająca jej kierunek, łatwo o instrumentalizację idei i przekonań dla celów, jakie stawia sobie władza. Historia uczy, że demokracja bez wartości łatwo się przemienia w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm”. *Centesimus annus*, nr 46.

moment ciepła i zaufania w politykę, jest cnota umiaru. W ocenie sytuacji, w decyzji i w wykonaniu umiar winien towarzyszyć ostrożności. Cnota ta nie cieszy się za naszych czasów wielkim uznaniem. Uważa się, że ostrożność stanowi odpowiednik konserwatyzmu, lenistwa umysłowego, braku wyobraźni i jest wygodną wymówką dla beczynności. W istocie, będąc synonimem całkiem odmiennego postępowania, staje się ona nieodstępna towarzyszką energii, męskości, wyobraźni, odwagi, szczególnie błyskotliwej inteligencji. Zaletom tym przynosi wyczucie przeszkód, niebezpieczeństw, ukrytych zamiarów innych oraz umiejętność przystosowania się do okoliczności i do najbardziej nieoczekiwanych wydarzeń.

Taki jest zasadniczy sens ostrożności ewangelicznej, którą poleca nam przykazanie boskie, wspominające o ostrożności węża. „Któż jest tym sługą wiernym i roztroptym (albo ostrożnym), którego pan ustanowił nad swoją służbą?” (Mt 24, 45) — zapytuje Chrystus na początku przypowieści o rządcy wiernym i roztroptym, którego daje nam za przykład. W przypowieści o dziesięciu pannach każe nam naśladować owych pięć panien roztroptych (ostrożnych i umiarkowanych). Pozbawiona wszelkich skrupułów przebiegłość roztroptego rządcy w przypowieści staje się, w pewnym paradoksalnym sensie, wzorem dla nas, pod warunkiem oczywiście, że nie będziemy naśladować jego niemoralnego uczynku. Chodzi jednak o to, by wykazać się w postępowaniu równie bystrą, jak on, ale zgodną z Ewangelią, inteligencją (Łk 16, 1-13).

Ostrożność i zarazem umiar polityczny, wierny duchowi ewangelicznemu, będzie jednocześnie czujnością zwracającą uwagę na niebezpieczeństwa podminowanego terenu i dążeniem do coraz większej miłości i większego pokoju. W obecnym wyścigu zbrojeń atomowych nie zgodzi się na przykład na koncepcję budzenia wzajemnego lęku za pomocą broni służącej do odstraszenia, gdyż plan taki zawiera sprzeczności i niesie przerażające niebezpieczeństwa, ani też na rozbrojenie jednostronne, które może pozostawić wolną rękę przeciwnikowi bez skrupułów w jego dążeniu do stosowania szantażu. Zmierzać natomiast będzie do stopniowego utwierdzania warunków pokojowych, które zmieniają całkowicie założenia problemu. Wyrażając gotowość do podjęcia szczerego dialogu i szczerzej współpracy, domagać się będzie stanowczo owej szczerości i zachowa całkowitą trzeźwość przy rozpatrywaniu konkretnych konsekwencji takiego postępowania.

Nie osiągniemy trzeźwości politycznej i ostrożności politycznej bez pomocy zdrowego rozsądku wyższego rzędu. Co prawda, nie przynosi on nam koniecznej przenikliwości, szerokiego zakresu

wiedzy, wytrwałości w pracy ani odwagi, ale bez niego wszystkie te zalety nie pozwolą nam prowadzić dobrej polityki. Stanowi on podstawową, nieodzowną zaletę przywódcy, a tym bardziej męża stanu. Mądrość ludowa, która wyciska piętno na semantyce, nazywała nie bez racji tę właściwość „zdrowym rozsądkiem”.

Ewangelia uczy polityków i wszystkich ludzi zdrowego rozsądku. Ewangeliczne przypowieści o skarbie i perle (Mt 13, 44-46), o pannach roztropnych i nierozsądnych (Mt 25, 1-13) i tyle innych są pod tym względem znamienne. Sam Chrystus składa dowody zdrowego rozsądku, który pozwala Mu wyjść zwycięsko ze wszystkich wrogich ataków. Zarówno w postępowaniu, jak i w naukach Apostołów, zaleta ta występuje w wysokim stopniu. Zdrowy rozsądek, którego nas uczą, nie daje się oczywiście wymierzyć jakąś miarą ludzką, bo jego celem są wartości ujawnione przez Słowo Boże. Nikt jednak nie ma prawa przywłaszczać sobie Słowa Bożego. Jest ono bowiem naszym sędzią. Wszelkie nasze usiłowania, by wprowadzać je w czyn, pozostaną zawsze, mimo najlepszej woli, fragmentaryczne, a nawet stronicze.

Tak samo należy stwierdzić, że Ewangelia nie zawiera recept, które można by stosować automatycznie w różnych sytuacjach, lecz zwraca się do sumienia człowieka odpowiedzialnego. Człowiek jest jednak osobą obdarzoną ograniczoną inteligencją i nie potrafi uchwycić wszystkich wątków rzeczywistości, gdzie problemy polityczne są często niezmiernie skomplikowane. Poza tym istota ludzka, nawet najbardziej pracowita, nie może rozwijać wszechstronnej działalności; podczas gdy działa skutecznie w pewnej dziedzinie, gdzie indziej sytuacja może ulec takiemu pogorszeniu, iż zagraża katastrofą. Zdanie sobie sprawy z tych ograniczeń winno natchnąć skromnością i umiarem przywódcę politycznego i obywatela. Nawet wtedy, gdy jesteśmy głęboko przekonani, że decyzja nasza jest słuszna, czyż mamy jakąkolwiek gwarancję, iż nie pomyliliśmy się? Ten, kto upierałby się mimo wszystko przy zajętych stanowisku, dałby tylko dowód zarozumiałości i naiwności. Decyzja polityczna, którą powzięliśmy, może być dobra, lecz jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że inne rozstrzygnięcia byłyby równie wartościowe.

Umiar, skromność i ostrożność w działalności politycznej chronią dane społeczeństwa przed dwoma groźnymi biegunami: anarchią, która jest zaprzeczeniem działalności politycznej, oraz przed dyktaturą i totalitaryzmem, które zabijają jakikolwiek pluralizm, by zapewnić panowanie władzy wykluczającej najmniejszy sprzeciw. Anarchia uniemożliwia wspólne życie. Społeczność, gdzie każdy z członków chciałby robić, co mu się żywnie podoba, rozpadłaby

się szybko lub przemieniłaby się w piekło. Zresztą gdyby w historii ludzkości panowała anarchia, nie mielibyśmy ani dróg, ani domów, ani samochodów, ani wspólnot politycznych.

Polityka jest zaprzeczeniem anarchii, bo dąży do organizowania współistnienia ludzi. Tam gdzie powstaje organizacja, istnieć musi porządek, a więc podział na tych, którzy wydają rozkazy, i na tych, którzy ich słuchają. Tego wymaga zdrowy rozsądek. Tego wymaga także Słowo Boże, które mówi z naciskiem o posłuszeństwie władzy politycznej, spełniającej poprawnie swe funkcje. Chrześcijanin musi więc przeciwstawiać się swym postępowaniem anarchii. Jako przywódca polityczny będzie pamiętał, wydając rozkazy, o obowiązku pracy na rzecz wspólnoty i o posłuszeństwie wobec Boga, któremu będzie musiał zdać sprawę. Jako zwykły obywatel nie zapomni, spełniając rozkazy, o obowiązku przyznania pierwszeństwa przykazaniu boskiemu zawsze wtedy, gdy zarysują się sprzeczności między nim a nakazami ludzkimi²⁴.

W przeciwieństwie do anarchii, dyktatura i totalitaryzm charakteryzują się przerostem rozkazodawstwa. Można więc przeanalizować obydwie formy wspólnie. Oba te systemy naruszają prawa człowieka w licznych dziedzinach i odmawiają podporządkowania się normom Słowa Bożego; oba odnoszą się do ludzi jak do niewolników i robotów; oba sprowadzają ich do roli przedmiotów, a nie obywateli. Główna różnica między nimi polega na tym, że totalitaryzm jest dyktaturą wszechobecną, ujętą w formie sztywnego systemu, który zamyka całą zbiorowość w więzieniu o rozmiarach terytorium podlegającego jego władzy.

O ile dyktaturę spotykamy we wszystkich epokach, o tyle totalitaryzm rozwinął się dopiero za naszych czasów; przedtem bowiem władza polityczna nie dysponowała środkami technicznymi, umożliwiającymi w pełni opanowanie mas. Mimo że ustroje totalitarne posiadają także pewne cechy dodatnie, których nie można pominąć milczeniem, jeśli istnieją naprawdę, to jednak nigdy nie podkreślimy dość faktu, że system ten ma sam w sobie charakter patologiczny. Pojawienie się totalitaryzmu równa się zniszczeniu w każdym człowieku odpowiedzialnego i czynnego obywatela, na którym wspiera się wszelka demokracja. System ten opanowuje

²⁴ Wypowiada to mocno i jednoznacznie Jan XXIII: „Władzy rozkazowania domaga się porządek duchowy i wywodzi się ona od Boga. Jeśli więc sprawujący władzę w państwie wydają prawa lub nakazują coś wbrew temu porządkowi, a tym samym wbrew woli Bożej, to ani ustanowione w ten sposób prawa, ani udzielone kompetencje nie zobowiązują obywateli, gdyż należy bardziej słuchać Boga aniżeli ludzi (Dz 5, 29). Wtedy w rzeczywistości kończy się władza, a zaczyna się potworne bezprawie” *Pacem in terris*, nr 51.

człowieka nie od zewnątrz, ale od wewnątrz, zmuszając go do zrezygnowania zarówno z wolności negatywnej i obronnej, jak i z wolności pozytywnej i konstruktywnej²⁵.

Przeciwstawiając się dyktaturze i totalitaryzmowi wszelkimi dozwolonymi środkami — łącznie z ofiarą własnego życia — i zgodnie z nakazami Słowa Bożego, chrześcijanin broni człowieka przed samozniszczeniem. Trzeba — i to jest ważne — zapobiegać przyczynom sprzyjającym powstaniu tych systemów (głównie nędzy mas wykorzystywanych przez pozbawioną rozsądku i egoistyczną mniejszość), które mnożą się na naszych oczach. Należy więc dążyć do stworzenia ducha i struktur dynamicznych wspólnoty politycznej, która zmierzać będzie do zapewnienia postępu osobistego swym członkom.

Wskazania powyższe są ważne dla wszystkich epok i wszystkich krajów. Należy więc prowadzić politykę ufności, umiaru, a nie politykę Machiavellego. Polityka realistyczna musi się opierać na normie ewangelicznej o konkretnej miłości bliźniego. Polityka ta musi zapewnić uczestnictwo w dialogu i współpracę, aby chrześcijanie mogli pozostać wierni swej roli proroków. Winna ona również stosować zasadę miłości zarówno w stosunkach wewnętrznych wspólnoty, jak i w stosunkach międzynarodowych. Polityka gospodarcza i społeczna powinna się opierać na solidarności, która będzie uznawała podstawowe prawa wszelkiej istoty ludzkiej bez żadnego rozróżnienia. Władza polityczna, będąca tym samym w służbie Boga i wspólnoty będzie spełniać funkcję ministra Boga i przed Nim również będzie odpowiedzialna.

Nakazy te, do których sprowadza się ewangeliczna moralność polityczna zmierzają w istocie do urzeczywistnienia jedyne go zasadniczego przykazania miłości bliźniego jak siebie samego, tworzącego nierozzerwalną całość z przykazaniem miłości Boga. Dążenie do zachowania wierności temu przykazaniu winno być motorem akcji politycznej, jak w ogóle wszelkiej działalności bez względu na to, gdzie i kiedy się ją podejmie. Wszystkie inne wskazania są tylko punktami orientacyjnymi, umożliwiającymi wprowadzenie go w życie.

Czy jednak polityka miłości, unikania przemocy, polityka umiaru i sprawiedliwości nie jest po prostu fikcją mimo wszystkich wysiłków, by dostosować ją do twardych warunków „dżungli”? Polityczne zrealizowanie wartości ludzkich, które są równocześnie wartościami ewangelicznymi, nie spełni się z konieczności w naj-

²⁵ Na temat państwa jako podmiotu przemocy zob. J. Majka, *Etyka społeczna i polityczna*, Warszawa 1993, s. 254-257.

bliższej przyszłości. Historia uczy nas o powolnym biegu rzeczy, który jest nieuniknioną konsekwencją uporu ludzkiego, rozleniwionej inteligencji, popełnianych grzechów²⁶. Chrześcijanin wie, że musi dążyć odważnie do przeciwstawiania się jej, wnosząc do wspólnej budowy swą cegiełkę, którą przygotował własnymi środkami. Polityka musi być długofalowa.

Istnieje jeden bezwzględny warunek. Polityka opierająca się na Ewangelii musi być, aby przynieść owoce, prawdziwa zarówno w swych celach, jak i w używanych przez siebie środkach; poza tym muszą przygotować ją i wykonywać ludzie kompetentni. Prawdziwi chrześcijanie, którzy wiedzą, że muszą żyć Ewangelią przez całe życie i usiłują urzeczywistniać ją w działalności politycznej, nie są bardzo liczni w naszych czasach. Wielu z nich zdaje sobie sprawę, jak chwiejne są ich wiara, odwaga, bezinteresowność itd. A mimo to należy wierzyć w miłość. Trzeba wierzyć, iż pod naszym wpływem świat stanie się bardziej braterski. Trzeba wierzyć, że działalność polityczna może rzeczywiście opierać się na Ewangelii²⁷. Chrześcijanin stawia na miłość, gdyż Chrystus pierwszy na nią postawił. Jest pewien, że się nie myli, i w przekonaniu tym nie zachwieje się nawet wtedy, gdy konkretne rezultaty, jakie osiągnął w czasie życia, nie zawsze będą odpowiadać oczekiwaniom.

²⁶ Jan Paweł II z głębokim rozczarowaniem przedstawia ogrom plag, jakie dręczą współczesny świat i którym nie są w stanie zaradzić ani poszczególne państwa, ani nawet ich bloki, bo „Zachód wydaje się popadać w formę wzrastającej i egoistycznej izolacji, a Wschód ze swej strony wydaje się, dla wątpliwych powodów, zaniedbywać obowiązek współpracy w ulżeniu nędzy ludów; stajemy zatem nie tylko wobec zdrady słusznych oczekiwań ludzkości, co grozi nieprzewidzianymi skutkami, ale wobec prawdziwej ucieczki od moralnego obowiązku”. *Sollicitudo rei socialis*, nr 23.

²⁷ Por. P. Góralczyk, *Problemy moralne władzy politycznej*, „Communio” 4 (1984) nr 3, s. 61-69.